



DOROTA MULARCZYK



KOTOPIRAMIDON



DOROTA MULARCZYK

KOTOPIRAMIDON

© Copyright by
Dorota Mularczyk

ISBN e-book 978-83-7859-841-1
ISBN druk 978-83-7859-842-8

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2017

I NIETYPOWY KUMPEL

Było deszczowe lipcowe popołudnie, cisza w domu, a dziesięcioletni Marcel leżał na dywanie i przeglądał encyklopedię dla dzieci. Była tak ładnie wydana, że aż z ciekawością chciało się przewrócić kolejną kartkę. Rzucił okiem w stronę okna i westchnął.

– Co tu robić, jak nie ma co robić? I jeszcze ten deszcz. Mógłby padać ze sto metrów dalej, to chociaż wyszedłbym do ogródka, w piłkę pograć ze ścianą. Taka pogoda w wakacje? – pokręcił głową – Nudy. Że też te wczasy nad morzem musiały się tak szybko skończyć.

Marcel nie miał rodzeństwa i najczęściej jego kompanami do zabawy były... same zabawki. Tuż przed wakacjami rodzice zakończyli budowę domu i szybko się wprowadzali, żeby zdążyć przed wyjazdem. Teraz czuł się bardzo obcy w nowym miejscu i wcale nie chciał wychodzić z domu. Dobrze, że chociaż był ten ogródek, można było w nim poszaleć, ale zaraz za ogródkiem zaczynał się las. Wieczorami, gdy patrzył na ciemną ścianę drzew nieraz przeszedł mu dreszcz po plecach. Właśnie „zatrzymał” się na starożytnym Egipcie i z zaciekawieniem zaczęła czytać informacje.

– Piramidy, Sfinks, faraoni, rydwany ognia... Kto wie

co tak na prawdę działo się w tamtych czasach? A może to wszystko co piszą to zwykła bujda, może piramidy chowają jednak w sobie niezemskie tajemnice. Podejrzewam, że ci, którzy coś odkryli nie chcą się dzielić swoimi rewelacjami z innymi, zatrzymują je dla siebie. Ja w każdym razie wiem, że tam coś jest! – pomyślał sobie i na głos powtórzył: – Na stówę, że tam coś jest!

– Gdzie, kochanie? – spytała babcia wchodząc do pokoju. Opiekowała się Marcellem podczas nieobecności rodziców.

– Tam! W piramidach! – spojrział na babcię z miną odkrywcy.

– Tam? Tam jest tylko pełno kurzu, skarbie. – Uśmiechnęła się. – Położę się na chwilę, dobrze? Pobawisz się sam?

– Jasne. – a gdy babcia wyszła z pokoju dodał – Zawsze bawię się sam.

Popatrzył na kredki, blok rysunkowy i uśmiechnął się pod nosem.

– Zaraz będę miał kumpla! I to będzie taki kumpel, że..., że będzie aż fajny!

Zaczął rysować. Najpierw było kółko, po tym ptasie nóżki i nastroszona czuprynka na górze. Przyjrzał się krytycznie, nie umiał rysować twarzy.

– Będziesz miał grzywkę. – Dorysował taką, żeby zakrywała oczy, ale zaraz się poprawił. – Dużą grzywkę. – Grzywka zrobiła się do miejsca, gdzie powinny znaj-

dować się usta, – Hmm. – Usta też nigdy mu dobrze nie wychodziły. – Umówmy się, że fryzjer wyjechał na urlop. – Po czym cała kula została pokryta grzywką. – I będziesz się nazywał... Bąbel.

Gdy zakończył rysowanie przyjrzał się z dumą kumplowi.

– I będziesz umiał... – myślał przez chwilę – będziesz umiał znikać. O tak. – Przewrócił kartkę rysunkiem w dół. Będziesz moim kumplem i będę mógł cię zabrać ze sobą wszędzie.

Ponownie położył go przed sobą i powiedział:

– Jeszcze będziesz umiał... – ale tak bardzo zakręciło go w nosie, że w momencie kichnięcia, z jego ust wyskoczyło słowo – czarować. – Przetarł nos grzbietem ręki i spojrzał na kumpla, ale już go tam nie było.

– Na zdrowie.

– Dziękuję. – Marcel odpowiedział machinalnie, ale zaraz znieruchomiał. W pokoju oprócz niego nie było nikogo. Rozejrzał się.

– Czego szukasz? – spytał obcy głos.

Marcel zerwał się na równe nogi.

– Kto to?

– Ja.

– Co za „ja”?

– No ja.

– Gdzie jesteś?

– Tu.

– Gdzie „tu”? Nie widzę!

– Bo kazałeś mi być niewidzialnym.

– Zaraz, zaraz. – Marcel przetarł ręką czoło. – Chyba nic mi się nie stało przez to kichnięcie.

– Tobie nic. Mnie zdmuchnęło i... o!

Marcel obejrzał kartkę na obie strony.

– Nie ma cię tu – stwierdził oglądając kartkę z obu stron.

– Celna uwaga – odpowiedział głos.

– Słuchaj... – Szare komórki Marcela zaczęły właściwie pracować. – Skoro kazałem ci być niewidzialnym, to teraz masz być widzialny.

Na podłodze, tuż przed chłopcem pojawiło się coś kulistego, potarganego i wyglądało dokładnie tak jak zostało narysowane na kartce.

Marcel odchrząknął i podrapał się za uchem przyglądając się uważnie kumplowi.

– Co jest? – spytał Bąbel.

– Chyba się nie popisałem z tymi nogami. Umiesz latać?

– A mam umieć?

– Masz.

Bąbel uniósł się na wysokość twarzy Marcela i powiedział:

– To była trzecia i ostatnia możliwość jaką mogłeś dla mnie wymyślić.

– Chyba już i tak wystarczy. – Uśmiechnął się Marcel.
– Jeśli nie śpię i dzieje się to na prawdę to..., to ..., to to jest rewelacja! Masz ręce?

– Wszystko mam.

– To uszczypnij mnie.

Bąbel podleciał do wystawionej ręki Marcela i ma-
leńka rączka uszczypnęła go.

– Auć! To boli!

– Sam chciałeś.

Marcel usiadł po turecku na podłodze przy encyklo-
pedii i spytał:

– Co umiesz? Znaczy, co wiesz? Bo mam nadzieję, że
nie będę musiał cię wszystkiego uczyć.

– Umiem dokładnie to co ty.

– Ufć. – Marcel podparł brodę ręką. – Tyle co ja znaczy
też, że nie więcej niż ja.

– Yhy.

– Wiesz, zanim się pojawiłeś, próbowałem rozwiązać
zagadkę piramid.

– I co, udało ci się?

– Nie, ale ... – spojrzał na komputer – można by ścią-
gnąć więcej informacji z Internetu.

– Ej ty! Masz kumpla? – spytał Bąbel.

Marcel popatrzył nieprzytomnie na niego, ale zaraz
zrozumiał o co chodzi. – Nooo, już mam.

– Kumpel umie czarować?

– A umie?

– Umie. Jaki masz problem?

Marcel zadarł wysoko nos, popatrzył w sufit i zażartował:

– Chciałbym się znaleźć w starożytnym Egipcie u podnóża piramidy.

SPIS TREŚCI

I NIETYPOWY KUMPEL	4
II GDZIE MY JESTEŚMY?	10
III KARTKA DLA BABCI	14
IV JAM JEST KOT	17
V JESZCZE TYLKO KTOŚ DO POMOCY I W DROGĘ	21
VI GROBOWIEC	25
VII TAJEMNE PRZEJŚCIE	32
VIII PIERWSZA BRAMA	36
IX WIELKI LABIRYNT	41
X OBSERWATOR	47
XI KIM SĄ TE BÓSTWA	54
XII TRZEBA SIĘ BLIŻEJ POZNAĆ	61
XIII BRAMA	68
XIV KOMORY	74
XV A TO CI NIESPODZIANKA	81
XVI „KOLOROWE PIŁECZKI”	89
XVII Z ODWAGĄ, PANOWIE	96
XVIII ZMIANA PLANÓW	102
XIX KOCIA SKÓRKA	108
XX DRAGMARY	114
XXI JAK TO MOŻLIWE?	119
XXII POWAŻNA SPRAWA	124